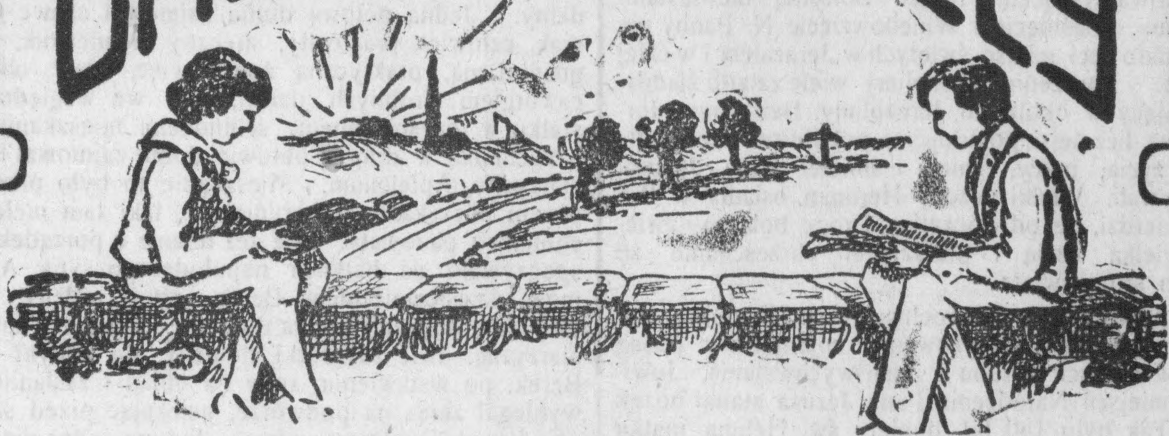


OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Nr. 12.

Nowemiasto, dnia 26 marca 1925.

Rok II

Marja Konopnicka

Bohaterowie Wielkopolski.

Oj ty Wielkopolsko,
Orłów naszych gniazdo,
Zabłystaś ty sławą,
Jako złotą gwiazdą.
Dziewanowski mężny
Zwiódł tam bój orężny,
I pod Zabiszynem
Okrył się wawrzynem.
Tam wolności zorza
Błysnęła z Pomorza,
Kruszyński się o nią
Bił rycerską bronią.
Dąbrowski tam dzielny
Wziął dank nieśmiertelny,
Gdzie szedł — przed nimi w
Szły pruskie załogi! [nogi
Madaliński imię
Pisał w harmat dymie,
Pisał w gromach działa!
Że aż ziemia drżała!
Tam i kosyniery,
Chłopy — bohaterzy,
Okryty się krwawo
Ranami i sławą.
Któż nie wie, któż nie zna,
Onych to z pod Gniezna,
Dwóch żernickich chłopów,
Broniących okopów!
We dwóch — tak jak byli,
Bramy tam bronili,
Wcale ich nie straszy
Brzęk pruskich pałaszy.
Tych dwóch polskich chłopów
Musiał wróg bić z działa!
Polegli obrońce,
Lecz żyje ich chwała!



Tadeusz Kościuszko.

W dniu 24 marca 1794 r. Tadeusz Kościuszko złożył przysięgę w Krakowie, z której wynikło ogłoszenie powstania w całej Ojczyźnie i powołania do jej obrony ludu roboczego. Stało się to faktem niezmiernej doniosłości; przełomowym momentem w dziejach naszych. Pamiętać o tem powinniśmy w każdą rocznicę tego wielkiego dnia.

Obleżenie Warszawy.

Lecą orły ponad Wisłą,
Szumią w pióra krwawe,
Już Moskale i Prusaki
Oblegli Warszawę.
Już z pod Szczekocina,
Zbiera się drużyna,
Pan Kościuszko się do swoich
Przez wroga przerzyna!
Witajże nam, wodzu drogi,
Z twoją męzną wiarą!
Bronić będziem tej Warszawy
Nad tą Wisłą starą!
Bronić będziem grodu,
Stolicy Narodu,
Ni się boju nie ulękniam,
Ni śmierci, ni głodu! —
Dzielnych, wodzu, towarzyszy
Dzielnych masz żołnierzy,
Okryją się oni laurem,
Kiedy wróg uderzy.
Pan Henryk Dąbrowski,
Książę Poniatowski,
Wpisują się w księgę sławy
Złocistemi głoski.
Bitwa! bitwa! dwakroć wroga
Ma nasza załoga,
A nie puścił go Kościuszko
Do naszego proga!
Odparł szturm Moskali,
Na Prusaków wali,
Jako burza na nich spada,
Jako piorun pali!
Hej, zawcześniej ty się wrogu
Wybrał do nas w gości,
Jeszcze tutaj są obrońce
Kraju i wolności!

Historja Drogi Krzyżowej.

Matka Boża, po odejściu Syna Swego, Zbawiciela świata, codziennie obchodziła miejsca, w których odbyła się Męka Jego, rozpamiętywując takową i mówiąc o niej z towarzyszącymi Matce Bolesnej niewiastami i apostołami. Zaśnięcie i Wniebowzięcie N. Panny nie powstrzymało czci miejsc świętych w Jeruzalem i w całej Palestynie. Zburzenie Jeruzolimy wiele zatarło śladów ale osiadający w okolicach Jeruzolimy, Bettelemu, Jordanu coraz liczniejsi pokutnicy i pokutnice cześć dla tajemnic życia, pracy, męki i śmierci Pana Jezusa, przechowywali. Wielki uczony Heronim, osiadły w Bettelem, twierdzi, że od początku Drogę bolesną zwiedzali z wielką czcią i pietyzmem chrześcijanie ze wszystkich stron świata.

Pod panowaniem bałwochwalczych Rzymian postawiono na miejscu ukrzyżowania, marmurowy posąg Wenery, w miejscu Grobu i Zmartwychwstania, Jowisza, a w miejscu Narodzenia Pana Jezusa stanął bożek Adonis. Tak było 180 lat, dopiero św. Helena matka Kostantyna W. cesarza, w r. 326, wybrała się do Ziemi św. na jej rozkaz potłuczono bóstwa pogańskie, drzewo Krzyża św. znaleziono na stoku Golgoty ziemią przywalone, znalazły się gwoździe i ślady, gdzie stał krzyż Chrystusa Pana. Na tem miejscu kazała św. Helena zbudować wspaniałą świątynię i w niej umieścić Krzyż św., część drzewa odwożąc do Konstantynopola.

Od tego czasu pielgrzymki do Grobu Pańskiego wzmogły się bardzo. Jak rok długi przybywali pobożni. Pielgrzymki te nie ustały nawet wtedy, gdy kalif Omar zdobył Palestynę 687 r, chrześcijanie bowiem pomimo pewnych ograniczeń, korzystali ze stosunkowo znacznej wolności religijnej. Zmieniło się położenie rzeczy, gdy władzę nad Egiptem i Palestyną objęła dynastia Fatymidów. Wówczas to prześladowania, których przedmiotem stali się chrześcijanie, pobudziły papieża Sylwestra II do wezwania ludów zachodnich do obrony Ziemi św.

Wielu pielgrzymów i wypraw zwanych krucjata, mi odbyło się, ale nie wydały pożądanego rezultatu.

Nowy okres nastąpił dla Ziemi św., dopiero gdy z początku 13-stulecia Misja Apost. w Ziemi św. i u sąsiednich ludów jakoteż opiekę nad wszystkimi miejscami św. objął zakon św. Franciszka Serafickiego. Wyszukane z miłością i gorliwością miejsca św., wykupywali zakonnicy, opłacali, choć przychodziło im znosić rozmaite udręczenia.

Dotąd straż nad Grobem św. i innymi miejscami sprawują zakonnicy św. Franciszka. W krótkim czasie zakon ten uzyskał w Stolicy Ap. przywilej, że członkowie jego mogli przy swoich kościołach klasztornych zaprowadzać stacje. Papież rzymscy widząc wielką gorliwość wiernych w odprawianiu tego nabożeństwa, obdarzyli nadzwyczajnymi łaskami i odpustami. Mianowicie zezwolili, by wierni przez odprawianie Drogi Krzyżowej w kościołach zakonnych reguły św. Franciszka dostąpili takich samych odpustów, jak ci, co osobiście nawiedzają Stacje Drogi Krzyżowej w Jeruzolimie. To nabożeństwo tak odpowiadało pragnieniom ogółu wiernych, że poczęto odprawiać je także po kościołach nie zostających pod zarządem zakonu św. Franciszka.

Wówczas śp. Benedykt XIV rozszerzył ten przywilej na wszystkie kościoły. Od tego czasu rozpoczęto zaprowadzać Drogę krzyżową i nabożeństwa stacyjne, aby lud wierny mógł oddawać jak najczęściej cześć Męce Pańskiej, a temsamem zyskiwać odpusty jerozolimskie.

Przestępstwo Władka.

W niskim, ku ruinie chylącym się domku, na jednej z najbiedniejszych ulic Kijowa, zamieszkiwały dwie rodziny. Jedną połowę domu zajmował szewc Czupryniak, człowiek pracowity, zręczny rzemieślnik, mający gospodarną, praktyczną żonę, więc, choć obciążony czworgiem drobnych dzieci, żył we względnym dostatku w czystym, schludnym mieszkaniu. Izbę z kuchenką w drugiej połowie domu zajmował handlarz starzyny, Apfelbaum. Mieszkanie to było przeciwieństwem mieszkania Czupryniaków, taki tam nieład i niechlujstwo panowały. Ale też dbanie o porządek w niem spoczywało na barkach najmłodszego syna Apfelbaumów, dziesięcioletniego Berka, oboje rodzice bowiem całe dnie spędzali po za domem, skupując i sprzedając starzyny, dwie zaś córki chodziły do fabryki zapalek. Berek, po wstawieniu zupy na obiad i zastaniu łóżek, wybiegał zaraz na podwórze, uciekając przed samotnością i szukając towarzystwa. Jedyne, odpowiednie dla siebie wiekiem, miał we Władku, najstarszym synu Czupryniaków. Ale spotykania się dwóch chłopców niewały zazwyczaj zły koniec, najczęściej dochodziło do kłótni i bójk. Władek był urwis z pod ciemnej gwiazdy, Berek zaczepiony nie dawał dmuchać sobie w kaszę i najczęściej rówieśnicy rozchodzili się z płaczem i krzykiem, pokazując matkom sieńce i zadrapania.

Pewnego dnia Berek, znudzony bezczynnością, usnął w swej izbie, złożony głowę na stole; spostrzegł to, przez uchylone drzwi, Władek, pochwylił z szuflady kawałek laku i zapalki, wszedł cichutko do mieszkania Apfelbaumów i zbliżywszy się do śpiącego, przyłakował bujne jego loki do stołu, poczem rozbudził go gwałtownie i śmiał się do rozpuku, widząc przerażenie Berka, gdy nie mógł oderwać kędziorków od deski.

Berek za złośliwy ten figiel zemścił się w bardziej jeszcze dokuczliwy sposób. Oto zauważywszy naza jutrz, że Władek pobiegł do studni po wodę, z pięknym szklanym dzbanem i wracał ostrożnie, niosąc w obu rękach delikatny sprzęt, bardzo ceniony przez matkę, Berek wyskoczył z hoku i pchnął Władka tak silnie, iż ten upadł na twarz, a dzbanek potłukł się w drobne kawałki, z których jeden skaleczył go w rękę.

Władek z krzykiem i płaczem wpadł do domu. Czupryniakowa porwała się z miejsca.

— Co ci się stało? zawołała przerażona, spoglądając na zakrwawioną rękę syna.

— To ten Berek... wśród szlochów zawołał Władek.

— On cię skaleczył?

— Tak.

— Jakim sposobem?

— Dzbankiem...

— Dzbankiem?...

— On mnie pchnął, aż mi dzbanek wypadł z rąk.

— I potłukł się?!

— Tak.

— Mój piękny dzban!... dar nieboszczki pani Cichewiczowej!.. O ty niegodziwy chłopcze, zmarnował najpiękniejszy przedmiot, jaki mieliśmy w domu!

— Przecież to nie moja wina... ja szedłem ostrożnie... to Berek mnie pchnął... tłomaczył się Władek.

— On zemścił się szkaradnie za to coś mi wczoraj zrobił... Myślisz, że nie wiem o tem przyłakowaniu!.. Skarzyła się Apfelbaumowa... Już nic nie mówiłam, bo zdrowia nie mam ciągle gniewać się na ciebie. Ty go wiecznie zaczepiasz, a on oddaje ci pięknem za nadobne... (C. d. n.)

PIEŚNI PRABABEK

Obrazek sceniczny w 1 odsłonie.

(Ciąg dalszy)

Dziadunio.

Dzięki za piosenkę! A witam Zbigniewa!
Co tam słychać w pulku? Jak się ojciec miewa?

Zbigniew.

Ogędaj pismo dostałem od matki!

Zosia.

Czy pan napije się z nami herbatki?

Dziadunio.

Wojak herbaty! Dajcie mu węgrzyna —
I to nie „solo“!.. Niech ładna dziewczyna
Trąci się szklanką! Przy piosnce.. weselo...
Tak się zabawia cnych ulanów koło!

Zbigniew.

Dziadunio drogi to weredyk znany.

Dziadunio.

Rznię proszę z mostu, mój chłopczko kochany.

Pieśń Filaretów.

(Antoni Edward Odynieć.)

Zbigniew.

(ze szklanką w ręku)

Piecz, piecz od nas smutek wszelki —
Zapał fajki, staw butelki!
Niech wesoly z przyjacioly
Szybko mija czas!

Wszyscy

(powtarzają).

Niech wesoly z przyjacioly itd.

Dziadunio.

Cóż pomoże narzekanie?!
Co się ma stać, niech się stanie!
Dobrym wszędzie słodko będzie,
Dla złych wszędzie kwas!

(wszyscy powtarzają)

Hanna.

Wnet nam lepszy dzień zaświeci
I nie zginą polskie dzieci —
Tej nadzieje nie zachwieje
Żaden Polski wróg!

(wszyscy powtarzają.)

Dziadunio

(po śpiewie.)

Niech przy wieczerzy się zakrzętnie Hanno —
Tymczasem druga nam zaśpiewa panna!

Zosia.

Później, dziaduniu!.. Z humoru skarbnicy
Może nam dziadzio teraz coś użyczyć?!

Zbigniew.

Jaką facecyjkę — albo dykteryjkę..

Hania.

Trochę zmyślona!

Dziadzio.

Widzicie?! Tę zmijkę
Za uszczypliwość ukarzę przykładem!
Dziadzi docinki robić, to nieładnie!
Że do małżeństwa panna się spłoszi
Powiedz — co małżeństwo z ciężkim brzuchem robi!
Panna wzięła imię — to czego straszyć?
Jes...
Co...
(z w...)

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Tadeusz Korzon o Kościuszcze.

Powierzony sobie sakrament ratował, ochraniał od
zatrąty i skazy z czcią, odwagą, wiernością i mądrością
na jaką nie stać było nikogo z jego pokolenia. Sa-
kramentem tym idea nie podległa.



Pomniki Kościuszki i Pułaskiego w Ameryce.

Wiadomo, że w Ameryce mieszka kilka milionów
Polaków. Polacy mają już daleko swoje gazety, swoje
gazety i organy. Wiadomo również, że Polacy w Ameryce
walczyli w szeregach amerykańskich pułków, kiedy
Stany Zjednoczone Ameryki poimowały wojnę
z Anglią o niepodległość, po zwycięstwie utworzyły
niezależne państwo. Wówczas wybrali w Ameryce
w imię wolności tak wybitni wodzowie nasi, jak Tadeusz
Kościuszko i Kazimierz Pułaski, tacy mężowie jak Julian
Ursyn Niemcewicz i inni. W Chicago, stoi w wielkim
ogrodzie publicznym piękny pomnik Kościuszki.

Również w Waszyngtonie, stolicy Stanów Ameryki
północnej, rząd amerykański wniósł roku 1900 dwa ładne
pomniki, jeden Kościuszki, a drugi Pułaskiego. Korzystając
z tej uroczystości niezwykłej, Polacy, zamieszkałi w
Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, zwołali kongres
polski narodowy, na który zaprosili wszystkich rodaków
którzyby z Europy i z innych części świata przybyć
chcieli.

Celem kongresu było wzajemne poznanie wszelkich
przejawów życia polskiego w Starym i Nowym świecie,
we wszystkich krajach, oraz projekty różne rozważenia
życia najwięcej kulturalnego trwał on przez dni cztery.

Pomnik Pułaskiego jest podarkiem Kongresu, a dla
ludu amerykańskiego, pomnik Kościuszki podarunkiem
narodu polskiego, a mianowicie ze strony i zmiłych
polskich związków amerykańskich.

Gdyby Pułaski i Kościuszko mogli widzieć, jak
trzy miliony polskich obywateli zajmują honorowe miejsce
wśród amerykańskich wyborców, do których pomysłowości
się przyczynili i gdyby mogli odczuć szczęście, które
Polacy znaleźli, pod gwiazdzistą chorągwią, do której
obrony obaj generałowie się przyczynili, odczuliby, że
praca ich nie była daremna.

Uroczystość nosiła charakter państwowy. Wobec
tłumów publiczności minister wojny dokonał rewii wojsk
rządowych. Przy końcu po odmówieniu modlitwy,
rozległy się salwy działowe.



Włodzimierz Tetmajer o Kościuszcze.

Tadeusz Kościuszko rozpoczął dzieło, które prze-
kazał do skończenia potomności szczęśliwszej, żyjącej
w wolnej Ojczyźnie.

Obrazki z minionej wojny.

I.

Ochotnik polski.

Jedno z pism francuskich opisało w czasie wojny następującą scenę z życia paryskiego.

Do biura werbunkowego w Pałacu Inwalidów stawił się wysoki, tegi Polak ochotnik.

— Pańskie zajęcie? — pyta przewodniczący komisji poborowej, lekarz wojskowy.

— Wyrobnik — odpowiada ochotnik po chwili wahania.

Ale przewodniczący rzucił już okiem na papiery, wręczone mu przez ochotnika.

— Jakto — wyrobnik? pyta zdziwiony. — Przecie posiada pan dyplom inżyniera.

— Jestem w istocie inżynierem — odpowiada Pałak. — Nie chcę jednak, by mię zaliczono do oddziałów technicznych. Jestem chorążym legionu polskiego i chcę jako taki iść do pierwszych szeregów. Wolę zatem uchodzić za wyrobnika.

Pisma paryskie niemal codziennie notowały objawy szlachetnej brawury rodaków naszych we Francji.

II.

U rannych.

Na białem, szpitalnem łożku, leży ranny szeregowiec. Prawą rękę ma przestrzeloną powyżej dłoni i prawe biodro rozdarte przez szrapnel. O wojnie z Niemcami opowiada prosto:

— Jakże się bili nasi?

— Chwacko, proszę pana, chwacko; takieśmy szli wesoło, że aż dziwnie było. A robota trudna, bo Niemcy psiajuchy, tak się okopały, że ich dojrzeć trudno. Siedzi w rowie na wysokość człowieka, na wał nałożony rzyska. Nawtykali też drzew. Zdaje się, że lasek, a tu z tego lasku pluja ołowiem, aż strach. No, aleśmy ich wykurzyli.

Później opowiada żołnierz, jak dostał się do niewoli. Niemcy wlekli go kilka wiosek. Okazało się, że jeden z żołnierzy — to poznańczyk.

— Przemówił do mnie po polsku, a gdy dowiedział się, że jestem Polakiem, po rękach mnie całował, mówiąc: „To nie moja wina — nie moja!” I całowaliśmy się z całego serca jeden drugiego. Dał mi suchara i wody. Nie upłynęło kilka pacierzy, jak naskoczyli nasi i odbili mnie, Poznańczyk dostał się na naszą stronę.



Feliks Koneczny o Kościuszcze.

„Nie było w owym czasie dwóch zespolonych w sobie i przeciwniejszych sobie duchów, jak Kościuszek i Bonaparte, ale Napoleonowi brak było zupełnie tego w co Kościuszek włożył całe życie: Miłości.



Rozmaitości.

Nowe rośliny.

W lasach Nowej Zelandji rośnie niezwykle drzewo. Jego Naukowa nazwa nie została jeszcze ustalona.

Liście tego drzewa opatrzone są małenkimi kolcami, podobnymi do igieł. Skoro taki kolec wyrwyamy z liścia, wyciągamy z jego końca długie i mocne włókno znakomicie zastępujące nić. Nowo-Zelandczycy chętnie używają do szycia tych ofiarowanych przez przyrodę igieł i nici, zaś liśćmi niezwyklego drzewa pokrywają dachy domów; dachy, tak pokryte, są nadzwyczajnie trwałe i nie przepuszczają wody.

Drugi Londyn pod ziemią.

Jeden z londyńskich budowniczych wypracował oryginalny plan rozwiązania palącej kwestji mieszkaniowej. Zamiast rozszerzać obręb tego olbrzymiego miasta jeszcze bardziej, lub nadbudowywać nowe piętra proponuje on wybudowanie nowego miasta pod obecnym Londynem.

Według tego planu otrzyma się w ten sposób miasto o 2 piętrowych kamienicach, których część wystawać będzie ponad ziemię, część zaś znajdować się będzie pod ziemię.

Projektodawca zapewnia, że urzeczywistnieniu tego planu nie stoi nic na przeszkodzie, że mieszkańcy niższych pięter nie będą bardziej upośledzeni od mieszkańców dzisiejszego Londynu.

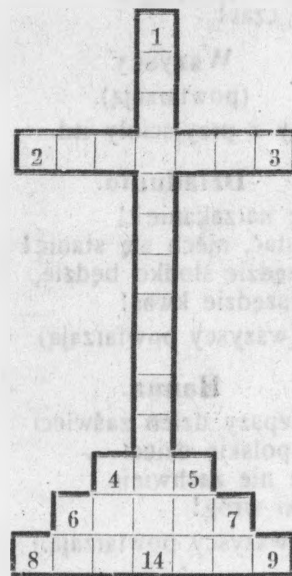
Jest rzeczą charakterystyczną, że zaledwie poinformowano publiczność o tym planie, już mała jego część weszła w wykonanie. Mianowicie zarząd kolei podziemnej otrzymał pozwolenie na powiększenie dworca kolejowego, znajdującego się pod cyrkiem Piccadilly.

Jeżeli wymieniony plan zostanie wykonany tak, jak tego spodziewa się projektodawca, to może się zdarzyć, że w niedalekim czasie oświetlone rzesiści ulice, zaopatrzone w sklepy i nęcące wystawy, wraz z ożywionym ruchem kołowym, stanowiąc będą serce nowego podziemnego Londynu. To podziemne miasto nie będzie pozbawione pewnych zalet. Będzie tam można chronić się przed zinnem i gorącym, przed wieczną prawie mgłą londyńską, a w razie wojny przed atakami z powietrza.



Lamigówka

nadesłał K. K. z Bratjana.



Wypełnić kwadraty literami, które utworzyłyby od 1 do 14 imię i przydomek jednego z pierwszych Piastów; od 2 do 3 nazwa jednej z wiosennych niedziel; od 4 do 5 imię wielkiego zwycięzcy z pomiędzy królów obieralnych; od 6 do 7 wielka rzeka w Rosji; od 8 do 9 przydomek rodowy jednego z królów obieralnych.

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 8.

Nadesłali w dalszym ciągu: A. S. i E. G. z W. B. i J. Wielon z Wąbrzeźna.

Redaktor: Marja Bogusławska.